

# Alfabet pamiętnika

Wynurzam się z morza, nieba. Przewracam błękitną kartę „Pamiętnika”.

Słońce gaśnie w ciepłych barwach liści. W popiele i wosku duszy czas kreśli swój inicjał. Myśli łamią się niby gałęzie w ognisku. Niczym dym snuje się niepokój. Przenika do krwi, wypełnia przestrzeń, zasnuwa jej formy i przeobraża je w moje własne. Przemijanie zrumieniło oblicze zieloności i nagle powlekło białością. W przymrużonych przed wiatrem oczach, zesklonych niemal źrenicach życia czuwa lęk. Kolejny raz nie jestem na niego gotowa... Promień spojrzenia jest białą drogą w sen. Nie zasnę jednak, ponieważ będę musiała się wybudzać. Znowu. Wyjdę na tę drogę i uczynię mały krok. Ujrzę, jak zalśni kamienie. Zdobędę wyrazistość spojrzenia bo droga sama w sobie jest znaczeniem, sensem i celem. Skłonię się po jeden drobny kamyk i rzucę go. Nad przepaścią zabrzmie echo, odbite od nieznanego mi obecności, wzdłuż odległej drogi. Nie wiedząc jaką siłą i wiarą pójdę dalej i z braku oddechu poczuję, iż znajduję się na wytycznej swej świadomości i nieświadomości, symulacji otwartości świata, torze słonecznego promienia, który mnie dotyka, mą wiarą w cud wschodu i tchnieniem tęsknoty, snu, w których żyję i poruszam się w przeciwną do jawy stronę. Moja droga jest wpleciona w arterię żył. Jest właściwa tylko dla mnie i przez to ważna. A przecież opada mnie frustracja i żal, refleksją o przemijalności, bezpowrotności.

„Pamiętniku” – nikt nie zna jej lepiej od ciebie i nikt nie jest wierniejszy jej wymowie. Scalasz mnie z nią w sobie tak, że szukam pomocy. Wszak moja droga trwa dziwnym patosem i zwykłością. Nie możesz mi pomóc przyjacielu, a jednak...zobaczyłam pustą stronę. Podniosłam znad ciebie wzrok i było niebo nade mną – niesamowite, rozległe. Nietracące ani kropli, cząstki z siebie.

Sypnęły z nieba białe płatki: kwiatów, śniegu, sypały coraz gęściej. A może to były anioły? Świat znikł, nastąpiła cisza – wewnętrzna, prawdziwa. Nikogo nie było, co by ją zmałił swą przeciwną naturą, wzbudził mój niepokój. W pełnym chaosu i nieszczęścia świecie to było prawie jak szczęście. Kwiaty kwitły jeszcze niedawno. Znowu coś się skończyło. Radość spłotła się z refleksją i już jej nie czuję. „Pamiętniku” - przyjacielu i powierniku – z drzewa życia spadł kolejny liść i pozostał w tyle. Przemijanie, odchodzenie - są niczym zmierzchanie, zaciemnienie, cień, jak zgaszenie światła. Wystarczy jednak światła promień, blask słońca, płomień świecy... i w duszy ogień wiary w sens, a rodzi się uśmiech, co jak soczewka skupia mnóstwo małych radości. Pojawiają się nagle, nie wiadomo skąd i dlaczego, niczym złoto-srebrne wrzeczona splatające ze sobą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, odnajdując drogę do swych początków. I przemijanie w cudzie przeistoczenia zyskuje swój powód, przywraca trwałość bliskości. W mirażach prawdy nic nie ożywa, co by nie odchodziło w drgnieniu wszechrzeczy. Wszystko, co na świecie, ze świata zmienia się, niknie.

Życie chorego człowieka także mija, mętnieje w świecie lecz i poniekąd obok niego. Świat bowiem obraca się wokół osi własnych kryteriów zdobywania, posiadania, przyswajania i przyspieszenia. Bywa wszakże chronicznie wręcz zmęczony i w przesileniach odpoczywa w tym, o czym zapomina lub udaje, że nie istnieje. Tym czymś jest piękno odpowiedzialności za czyjąś nadzieję i poczucie przynależności, wolę życia pod prąd, to odnajdywanie przyjemności i odpoczywanie pośród cierpienia, bólu i lęku choroby, to determinacja uzdatniająca do tworzenia – uśmiechem, wzruszeniem, nadzieją – odcieni, tonów, poziomów ziemi. W zwyciężaniu samego siebie tkwi dopełnienie doskonałością kropli – pucharu z winem. Wtedy choroba jest małym pomnikiem nicości i patosu.

Nie to jest zwycięskie, co na świecie zwycięża lecz to, co zwycięża świat. Nie mając tu nic, moim jest wszystko, czego pragnę. Niewidzialność większa i ważniejsza może się stawać poprzez niezbywalność poznania. W aranżacji wyobraźni i tęsknoty. Włożyłam między karty „Świętej Księgi” czerwony liść. Umieszczam tę czerwoną kartkę „Pamiętnika” pomiędzy przodem i tyłem twardej okładki. Kończę tłoczone na niej w tle „P” milczeniem.

Autor: Okrena